

CZY NAPRAWDĘ REALIZUJEMY SŁOWA PANA?

Komentarz ks. Johna Abbertona

Ostatnio Vassula przekazała nam orędzie Najświętszej Panny. Vassula i ks. John Abberton, egzorcysta i proboszcz parafii w Anglii, odpowiedzialny za Stowarzyszenie „Prawdziwego Życia w Bogu” w Wielkiej Brytanii, dodali do tego tekstu kilka komentarzy, które pomogą czytelnikom przemyśleć te treści. Vassula przypomina nam, że mieliśmy już podobne objawienia w istniejących orędziach „Prawdziwego Życia w Bogu”. Przypomina także, że nie wiemy, kiedy tego rodzaju proroctwa się wypełnią; może to nastąpić za dziesięć lub więcej lat, nie wiemy kiedy. Ks. Abberton zaś przypomina, że powinniśmy próbować żyć orędziami „Prawdziwego Życia w Bogu”, bo potraktować poważnie to proroctwo oznacza odtąd żyć prawdziwym życiem w naszym Panu, bez zwłoki. Ksiądz John Abberton pisze:

Trzeba przede wszystkim zaznaczyć, że jedyną nową rzeczą w tym orędziu jest stwierdzenie, że jesteśmy bliżej tego, co nam przepowiadano. Jedne orędzia „Prawdziwego Życia w Bogu” zawierają treści apokaliptyczne, inne zaś – dramatyczne. Za przykład może posłużyć orędzie dane 28 kwietnia, 1995 r. Jezus mówi najwyraźniej o tym, co Biblia nazywa *Dniem Pana*:

„Ukażę się na białym koniu jako wojownik sprawiedliwości i za wszystkich Moich świętych, apostołów i proroków wydam wyrok przeciw smokowi, Bestii i fałszywemu prorokowi, czyli drugiej Bestii, oraz przeciw trzem duchom nieczystym. Moim mieczem uderzę każdego z nich i runą wieże, które wybudowali.”

Mówi także o zwolennikach, z których niektórzy najwyraźniej wniknęli do Kościoła: „wyrwę każdy z nich i spalę w ogniu. Moje Tchnienie pochłonie resztę z nich jak ogień...”

Czym jest ten ogień? Nasz Pan mówi o Swym Tchnieniu, Oddechu

jako o „ogniu”. W tym orędziu słowo *Oddech* jest napisane z dużej litery i tak powinno być pisane, gdyż Duch Święty jest Oddechem Boga. Duch Święty jest tym *Ogniem*, który przybiera z Nieba.

Vassula poucza nas, że kiedy czytamy tego rodzaju orędzia, powinniśmy szukać ich duchowego znaczenia. Nie zawsze mamy myśleć o fizycznych lub geograficznych wydarzeniach, ale także o duchowych zmianach, jakie Nowe Zesłanie Ducha Świętego przyniesie każdemu z nas i o tym, że jasne objawienie się (Miecza) Prawdy zadziała jak sąd, szczególnie na tych, którzy odrzucili Ewangelię. Wszystko to jest przepowiedziane w Piśmie Świętym, zarówno w Starym jak i w Nowym Testamencie.

Oczywiście, kiedy czytamy orędzie Najświętszej Panny, musimy przyznać, że nadchodząca kara (jeśli o tym jest mowa) będzie zawierała fizyczne wydarzenia. Styl bez wątplenia wskazuje na geograficzne i historyczne wydarzenia: „ziemia zwymiotuje ze swego wnętrza rzeki ognia”. Podobne obrazy można znaleźć w orędziach danych ks. Gobbi z Kapłańskiego Ruchu Maryjnego (ten Ruch był wielokrotnie na początku wspomniany w Orędziach „Prawdziwego Życia w Bogu”). Szczególnie jedno orędzie z 15 września 1993 r. mówi o nadejściu ognia oraz o tym, że ogromna część ludzkości będzie zniszczona. W tym samym orędziu, jednak nie dosłownie, są wspomniane objawienia i orędzia z Akita. Podobne wizje pojawiają się po części w orędziach z Garabandal, do których nawiązują zarówno teksty z „Prawdziwego Życia w Bogu” jak i z książki „Do Kapłanów, umiłowanych synów Matki Bożej”. Można by wiele na ten temat pisać, jednak – nie znając rozwoju wydarzeń – pozostaniemy przy duchowym znaczeniu tych treści. Ta

bowiem droga jest najważniejsza dla interpretacji tego typu przesłań.

Na początku trzeba zaznaczyć, że to orędzie wymaga od nas, żebyśmy spojrzeli w lustro i przyjrzeni się sobie samym. Czy naprawdę jesteśmy naśladowcami Chrystusa? Czy naprawdę przyjmujemy orędzia „Prawdziwego Życia w Bogu”? Żyjemy w niebezpiecznych czasach. Nasi wrogowie nie zawsze są widzialni, ale są realni. Czy poważnie traktujemy tę walkę? Pierwsi chrześcijanie cierpieli. Wielu z nich wołało męczeństwo niż wyrzeczenie się Chrystusa. Podejmowali wiele ofiar aż do wyrzeczenia się swojego życia. Jak my żyjemy? Wygodnie? Jakie podejmujemy ofiary? Jeśli cofniemy się aż do orędzia z Fatimy z roku 1917, zobaczymy że Najświętsza Pani prosi nas o *dobre życie*, a oznacza to składanie ofiar ze wszystkiego. Pierwsze ofiary to te, które podejmujemy, kiedy próbujemy żyć życiem chrześcijanina, odpowiednio do naszego powołania, sytuacji życiowej, miejsca zamieszkania. W wielu wypadkach to wystarczy. Pomyślcie o chrześcijanach z Pakistanu, z innych krajów muzułmańskich, którzy ryzykują życiem nawet za samo posiadanie Biblii. Wiele osób na bogatym Zachodzie powinno dawać z siebie więcej, ale „więcej” nie musi wcale oznaczać „wiele”. Po prostu nie powinniśmy nigdy pozwalać, aby dzień minął bez jakiejś ofiary. Można składać małe ofiary. Nie musimy robić więcej, niż Bóg od nas oczekuje, ani zakładać, że oczekuje się od nas więcej niż jesteśmy w stanie uczynić. Należy unikać duchowej pychy. Nie wolno nam także szkodzić sobie na zdrowiu. Każdy może sobie wyliczyć, co może czynić jako wolontariusz. To nie jest duży wysiłek: podjąć decyzję, co każdy może zrobić. Najważniejsze znaczenie ma fakt zaakceptowania

ofiar, jakie należy podjąć jeśli jest się przekonany do prawdziwości „Prawdziwego Życia w Bogu”: może to być częstsza i lepsza modlitwa, udzielanie pomocy ludziom biednym, dawanie świadectwa, współcierpienie z Chrystusem. Cierpliwe znoszenie prześladowań to także część ofiary.

Jednocześnie nie wymaga się od nas, abyśmy byli ponurzy. Św. Teresa z Avila modliła się: „Panie, ocal nas od smutnych świętych”. Nie mówi się nam, że mamy się wyrzec wszystkich przyjemności. Potrzebujemy odpoczynku, rozrywki. To nie są złe rzeczy, ale trzeba być pewnym, że wszystko robimy w Panu. Jeśli ktoś nam coś proponuje, o czym wiemy, że nie moglibyśmy robić tego w obecności Boga, wtedy musimy odmówić. To przykład ofiar, które musimy składać, jeśli mamy pozostać wierni naszym postanowieniom. Pan nie prosi nas o to, abyśmy byli smutni i żyli jak pustelnicy. Oczywiście jeśli jesteś pustelnikiem, musisz żyć jak pustelnik, ale nawet pustelnicy nie muszą być smutni.

Wszystko robimy w Jego obecności, czy jesteśmy tego świadomi czy nie. Jako czytelnicy „Prawdziwego Życia w Bogu” mamy żyć, pamiętając o słowie „My”. Wynikiem pamięci o tym jest unikanie grzechu, wszystko zaś, co czynimy, o czym myślimy i mówimy, robimy w zjednoczeniu z Dwoma Sercami. Jezus jest w nas, czy jesteśmy w kinie, czy w kościele. On jest z nami, zatem powinniśmy być świadomi tego, czego On pragnie. Powinniśmy decydować o tym, co chcemy oglądać lub nie oglądać, co robić lub czego nie robić. Musimy być świadomi bezowocności niektórych czynności oraz marnowania cennego czasu. To nie oznacza, że musimy być nadgorliwymi w naszych czynnościach, ale jedynie, że mamy utrzymywać równowagę w naszej codzienności.

Jedna z najbardziej wymagających spraw w orędziu danym nam przez Matkę Bożą jest na końcu. Prosi ona

Vassulę i nas, żebyśmy byli bardziej skupieni podczas modlitwy. Ponownie, stajemy w obliczu potrzeby ofiary. Jedną z największych tajemnic życia duchowego jest koncentracja. Możemy to opisać w następujący sposób: wszystko, co robimy, może być zamienione na modlitwę. Nie musimy robić wielkiego wysiłku, ale po prostu powiedzieć: „Panie, ofiarowuję tę czynność Tobie” i zrobić to, co zamierzamy, najlepiej jak umiemy. W przypadku np. benedyktyńskiego mnicha, jego praca w ogrodzie lub w wytwórni świec, lub gdziekolwiek indziej, jest ważna i może być ofiarowana Bogu. Żeby praca ta stała się dobrą ofiarą – a zarazem dobrą modlitwą – musi on swe czynności wykonywać dobrze. Modlitwa uczy nas koncentracji oraz świadomości obecności Boga przez cały dzień. Trzeba przemienić taką modlitwę, podczas której nieustannie się rozpraszamy lub myślimy o tym, co mamy jeszcze do zrobienia. Nie da się uniknąć rozproszeń, ale wysiłkiem woli możemy powracać do koncentracji. Liczy się właśnie ten wysiłek oraz intencja serca.

Słowo „ofiara” może być różnie rozumiane. Co oznacza? Jedną z definicji mówi o całopaleniu. Słowo to oznacza więc to, co najistotniejsze: jakaś część w nas musi zostać spalona, czyli musi umrzeć. Zepsuta, egoistyczna część musi być uleczona, a drogą do tego jest „śmierć dla samego siebie”. To oznacza mówić „nie!” temu, co w nas złe. To oznacza wewnętrzną dyscyplinę i poświęcenie. Post jest częścią tego procesu uzdrawiania. Słowo „ofiara”, „poświęcenie” łączy się też z czynnością „ofiarowywania”. Co ofiarowuję Bogu? Jeśli pozwalam ogniewi Ducha Świętego mnie oczyścić, wtedy to, co we mnie jest duchowo martwe, może być w końcu ostatecznie zniszczone i usunięte. Mogę ofiarować Bogu siebie oczyszczonego przez ogień, poświęconego. Może we mnie płonąć Miłość Boga i usuwać grzechy oraz niedoskonałości.

To nie jest praca na dzień lub rok, chodzi jednak o przyjęcie takiej postawy. Ostatecznie jest to dzieło Boga, przy współpracy człowieka. Ofiarą jest również postawa posłuszeństwa, wyrzeczenie się dumy, wybranie pokory, nawet upokorzenia w niektórych przypadkach.

„Kto się uniża, będzie wywyższony” – zapewnia nas Jezus w Ewangelii według św. Łukasza (18,14).

Już na początku zaznaczyłem, że w Orędziu tym nie mamy do czynienia z niczym nowym. Jest w nim jedynie zachęta do „zniszczenia” siebie, aby otrzymać „wszystko”, czym jest Jezus. Jest tu po prostu wezwanie do świętości, o którym tyle razy czytaliśmy wcześniej. Życie orędziami, a będziecie w jedno z Bogiem. Czy musimy wiedzieć więcej?

Ojcie Najmiłosierniejszy,
spraw, by ci,
którzy pomimo słuchania
nigdy nie zrozumieli, usłyszeli
tym razem Twój Głos
i zrozumieli, że to Ty,
Święty Świętych.
Otwórz oczy tych,
którzy pomimo patrzenia nigdy
nie dostrzegają.
Niech tym razem zobaczą
na własne oczy
Twoje Święte Oblicze
i Twoją Chwałę.
Dotknij Swym Palcem
ich serc, niech się otworzą
i zrozumieją Twoją Wierność.
Modlę się, prosząc Cię
o wszystkie te rzeczy,
Ojcie Sprawiedliwy;
aby wszystkie narody
nawróciły się
i zostały uzdrowione
przez Rany Twojego
Umiłowanego Syna,
Jezusa Chrystusa.
Amen.

15.05.1990